



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

Aula Pawła VI

Środa, 11 stycznia 2023 r.

[Multimedia]

Pasja do ewangelizacji — gorliwość apostolska wierzącego. Powołanie do apostolstwa (Mt 9, 9-13)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Rozpoczynamy dzisiaj nowy cykl katechez, poświęcony tematowi nagłacemu i mającemu kluczowe znaczenie dla życia chrześcijańskiego — *pasji do ewangelizacji, czyli gorliwości apostolskiej*. Chodzi o wymiar istotny dla Kościoła — wspólnota uczniów Jezusa rodzi się bowiem jako apostolska, rodzi się jako misyjna, nie prozelityczna. I od początku powinniśmy to rozróżniać — bycie misyjnym, bycie apostolskim, ewangelizowanie to nie to samo, co uprawianie prozelityzmu; jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Jest to niezwykle ważny dla Kościoła aspekt — wspólnota uczniów Jezusa rodzi się jako apostolska i misyjna. Duch Święty kształtuje ją jako wychodzącą — Kościół wychodzący, który wychodzi — aby nie była zamknięta w sobie, ale otwarta, aby była «zarażającym» świadkiem Jezusa — wiara także jest zaraźliwa — skłonna promieniować Jego światłem aż po krańce ziemi. Może się jednak zdarzyć, że zapał apostolski, pragnienie docierania do innych z dobrą nowiną Ewangelii słabną, stygną. Czasami wydaje się, że zanikają; to przypadek chrześcijan zamkniętych, którzy nie myślą o innych. Ale kiedy życie chrześcijańskie traci z oczu horyzont ewangelizacji, perspektywę głoszenia, staje się chore — zamyka się w sobie, staje się autoreferencyjne, ulega atrofii. Bez gorliwości apostolskiej wiara usycha. Misja natomiast jest tlenem życia chrześcijańskiego — wzmacnia je i oczyszcza. Wyruszymy zatem w drogę, by na nowo odkryć pasję ewangelizacyjną, wychodząc od Pisma

Świętego i nauczania Kościoła, żeby czerpać ze źródeł apostołską gorliwość. Następnie zbliżymy się do niektórych żywych źródeł, do niektórych świadków, którzy na nowo rozpalili w Kościele pasję do Ewangelii, aby pomogli nam podsycać ogień, który Duch Święty zawsze chce w nas podtrzymywać płonący.

A dziś chciałbym rozpocząć od ewangelicznego wydarzenia, które jest w pewien sposób emblematyczne, słyszeliśmy o nim dzisiaj — powołanie apostoła Mateusza; on sam opowiada o tym w swojej Ewangelii, we fragmencie, którego wysłuchaliśmy (por. 9, 9-13).

Wszystko zaczyna się od Jezusa, który «ujrzał» — jak mówi tekst — «człowieka». Niewielu widziało Mateusza takim, jaki był — znali go jako «siedzącego w komorze celnej» (w. 9). Istotnie, był on poborcą podatkowym, czyli tym, który ściągał podatki w imieniu imperium rzymskiego, okupującego Palestynę. Innymi słowy, był kolaborantem, zdrajcą ludu. Możemy sobie wyobrazić pogardę, jaką żywił do niego lud — był «celnikiem», tak go nazywano. Ale w oczach Jezusa Mateusz jest człowiekiem, ze swoimi nędzami i swoją wielkością. Zwróćcie na to uwagę — Jezus nie zatrzymuje się na przymiotnikach, Jezus zawsze szuka rzeczownika. «Ten jest grzesznikiem, ten jest taki czy inny...» — to określenia. Jezus idzie do osoby, do serca; to jest osoba, to jest mężczyzna, to jest kobieta. Jezus sięga do istoty, do rzeczownika, ni-gdy do przymiotnika, nie zajmuje się przymiotnikami. I podczas gdy między Mateuszem a jego ludem istnieje dystans — ponieważ oni widzieli przymiotnik, «celnik» — Jezus podchodzi do niego, bowiem *każdy człowiek* jest miłowany przez Boga. «Także ten nędznik?». Tak, także ten nędznik. Co więcej, On przyszedł dla tego nędznika. Mówi o tym Ewangelia: «Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mt 9, 13). To *spojrzenie* Jezusa, które jest piękne, które widzi drugiego, kimkolwiek by on był, jako adresata miłości, jest początkiem pasji ewangelizacyjnej. Wszystko zaczyna się od tego spojrzenia, którego uczymy się od Jezusa.

Możemy zadać sobie pytanie: jak my patrzymy na innych? Jak często widzimy ich wady, a nie potrzeby; jak często szufladkujemy ludzi ze względu na to, co czynią lub co myślą! Nawet jako chrześcijanie mówimy sobie: czy to jeden z naszych, czy nie jest z naszych? To nie jest spojrzenie Jezusa — On zawsze patrzy na każdego człowieka z miłosierdziem, a nawet ze szczególnym upodobaniem. I chrześcijanie są powołani do tego, by postępować tak jak Chrystus, patrząc, jak On, zwłaszcza na tak zwanych «dalekich». Istotnie, opis powołania Mateusza kończy się słowami Jezusa: «Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (w. 13). A jeśli każdy z nas czuje się sprawiedliwy, Jezus jest daleko. On zbliża się do naszych ograniczeń i naszych nędz, aby nas uleczyć.

Zatem wszystko zaczyna się od spojrzenia Jezusa. «Ujrzał człowieka», Mateusza. Po tym następuje — to drugi etap — *poruszenie*. Najpierw spojrzenie, Jezus zobaczył, potem drugi etap, poruszenie. Mateusz siedział w komorze celnej; Jezus powiedział do niego: «Pójdź za Mną!». A on «wstał i poszedł za Nim» (w. 9). Zauważmy, że tekst podkreśla, iż «wstał». Dlaczego ten szczegół jest taki ważny? Ponieważ w tamtych czasach ten, kto siedział, miał władzę nad innymi,

stojącymi przed nim, aby go słuchać lub, jak w tym przypadku, zapłacić podatek. Krótko mówiąc, ten, kto siedział, miał władzę. Pierwsze, co czyni Jezus, to odrywa Mateusza od władzy — siedzącego, aby przyjmować innych, wprawia w ruch ku innym; nie przyjmuje on, nie — idzie do innych. Każe mu porzucić postawę dominacji, aby postawić go na równi z braćmi i otworzyć przed nim *perspektywę służby*. To właśnie czyni i ma to fundamentalne znaczenie dla chrześcijan. Czy my, uczniowie Jezusa, my, którzy jesteśmy Kościołem, siedzimy i czekamy, aż ludzie przyjdą, czy też umiemy wstać, wyruszyć wraz z innymi, szukać innych? Mówienie: «ależ niech przyjdą, ja tu jestem, niech przyjdą», nie jest postawą chrześcijańską. Nie, to ty idź, by ich szukać, ty uczyn pierwszy krok.

Spojrzenie — Jezus zobaczył, poruszenie — wstał, i trzecie — *cel*. Dokąd pójdzie Mateusz po tym, jak wstał i poszedł za Jezusem? Możemy sobie wyobrazić, że zmieniawszy życie tego człowieka, Nauczyciel poprowadzi go ku nowym spotkaniom, nowym doświadczeniom duchowym. Nie, a przynajmniej nie od razu. Najpierw Jezus udaje się do jego domu; tam Mateusz przygotowuje dla Niego «wielkie przyjęcie», w którym uczestniczy «spory tłum celników» (Łk 5, 29), czyli ludzi takich jak on. Mateusz wraca do swojego środowiska, ale wraca tam odmieniony i z Jezusem. Jego gorliwość apostolska nie zaczyna się w nowym, czystym, idealnym i odległym miejscu, ale zaczyna się tam, gdzie żyje, z ludźmi, których zna. Oto przesłanie dla nas: aby świadczyć o Jezusie, nie musimy czekać, aż będziemy doskonali i przejdziemy długą drogę za Jezusem. Nasze głoszenie zaczyna się dzisiaj, tam, gdzie żyjemy. I nie zaczyna się od usiłowania przekonania innych, nie przekonywania — ale świadczenia każdego dnia o pięknie Miłości, która na nas spojrzała i nas podniosła; i właśnie to piękno, przekazywanie tego piękna będzie tym, co przekona ludzi; nie przekazywanie siebie, ale samego Pana. Jesteśmy tymi, którzy głoszą Pana, nie głosimy siebie, nie głosimy jakiejś partii politycznej, ideologii, nie — głosimy Jezusa.

Trzeba doprowadzić do kontaktu Jezusa z ludźmi, nie przez przekonywanie ich, ale pozwalając, aby to Pan ich przekonał. Bowiem jak uczył nas Papież Benedykt, «Kościół nie uprawia prozelityzmu. On rozrasta się raczej *przez 'przyciąganie'* » (homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie v Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Aparecida, 13 maja 2007 r., w: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 9/2007, s. 35). Nie zapominajcie o tym — kiedy widzicie chrześcijan uprawiających prozelityzm, sporządzających listę ludzi, którzy mają przyjść... to nie są chrześcijanie, to poganie przebrani za chrześcijan, ale ich serca są pogańskie. Kościół wzrasta nie przez prozelityzm, wzrasta przez przyciąganie.

Pamiętam, że kiedyś ze szpitala w Buenos Aires odeszły siostry, które tam pracowały — a nie mogły dłużej posługiwać w tym szpitalu, bo było ich niewiele — i przybyła wspólnota zakonnic z Korei. Przyjechały, powiedzmy, w poniedziałek, nie pamiętam, jaki to był dzień. Przejęły dom, który zamieszkiwały siostry posługujące w szpitalu, a we wtorek zaczęły odwiedzać chorych w szpitalu. Nie mówiły jednak ani słowa po hiszpańsku, mówiły tylko po koreańsku, ale chorzy byli szczęśliwi, mówili: «Ależ dobre są te siostry, dobre, radzą sobie». — «A co ci ta siostra powiedziała?» — «Nic, ale mówiła do mnie swoim spojrzeniem, przekazywała Jezusa». Nie

przekazywanie siebie, ale przekazywanie Jezusa — spojrzeniem, gestami. To właśnie jest przyciąganie, przeciwieństwo prozelityzmu.

To pociągające świadectwo, to radosne świadectwo jest celem, do którego Jezus prowadzi nas swoim miłującym spojrzeniem i ruchem wyjścia, jaki Jego Duch wzbudza w sercach. A my możemy się zastanowić, czy nasze spojrzenie przypomina spojrzenie Jezusa, aby przyciągało ludzi, by ich przybliżyć do Kościoła. Zastanówmy się nad tym.

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W minionych dniach dziękowaliśmy Bogu za osobę, nauczanie i przykład Papieża emeryta Benedykta XVI. Niech jego wiara pobudza was do duchowego wzrostu, opartego na prawdzie Ewangelii i miłości braterskiej, świadczonej w rodzinie, w środowisku pracy i w życiu społecznym. Z serca wam błogosławię.

Apel

Nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie, zawsze w naszym sercu. Temu narodowi, który doświadcza okrutnych cierpień, okażmy naszą miłość, naszą bliskość i módlmy się za niego. A teraz na kilka chwil zatrzymam się w ciszy przed ikoną, znaną jako Matka Boża Ludu, czczoną na Białorusi, i pomodłę się za ten drogi kraj i o pokój. Zachęcam was do duchowego łączenia się ze mną w tej modlitwie.

* * *

Oto streszczenie katechezy Ojca Świętego:

Zaczynamy dzisiaj nowy cykl katechez, poświęcony pasji ewangelizacyjnej, czyli gorliwości apostoelskiej. Jest to istotny temat dla posługi Kościoła i dla życia chrześcijańskiego: wspólnota uczniów Jezusa rodzi się bowiem jako apostoelska, misyjna. Może się zdarzyć, że chęć dotarcia do innych z przesłaniem Ewangelii z czasem przygasa, słabnie zapał. Gdy jednak życie chrześcijańskie traci z oczu perspektywę przepowiadania, zamyka się w sobie. Bez gorliwości apostoelskiej wiara usycha. Tlenem życia chrześcijańskiego jest misja: ożywia je i oczyszcza. Odkryjmy zatem na nowo tę pasję ewangelizacyjną, zaczynając od sceny powołania celnika Mateusza, której opis usłyszeliśmy przed audiencją. Mimo że jako celnik był uważany w społeczności za kolaboranta i zdrajcę narodu, Jezus poszedł do niego, bo każdy człowiek jest miłowany przez Boga. Od tego spojrzenia Jezusa zaczęło się wszystko. Mateusz poszedł za Nauczycielem, który udał się do jego domu, gdzie powołany celnik przygotował dla Jezusa wielkie przyjęcie. To bardzo ważny wymiar, gdyż pokazuje, że Mateusz wraca do swojego środowiska, ale wraca tam odmieniony i z Jezusem. Jego gorliwość apostoelska nie zaczyna się więc w jakimś

idealnym miejscu, ale tam, gdzie żyje i z ludźmi, których zna. Jest to przesłanie dla nas: by świadczyć o Jezusie nie musimy czekać, aż będziemy doskonali i przejdziemy długą drogę za Jezusem. Nasze przepowiadanie zaczyna się dzisiaj, tam, gdzie żyjemy. Papież Benedykt uczył nas, że „Kościół nie uprawia prozelityzmu. On rozrasta się raczej przez przyciąganie”. Takie właśnie świadectwo jest celem, do którego prowadzi nas Jezus.

L'Osservatore Romano, Wydanie Polskie, ROK XLII, Numer 2-3 (450) 2023, str. 37-39.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana